

# Jacek Bolewski

---

## Misterium Niepokalanej ikoną życia w Chrystusie

---

Salvatoris Mater 12/1/2, 58-75

---

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Sformułowanie tematu zostało mi zadane, za co pozostaję wdzięczny. Wprowadziłem jednakże małą modyfikację – zamiast „ikoną nowego życia” używam prostszego: „ikoną życia”. W zmianie kryje się głębsza myśl teologiczna, którą dalej rozwinę. W tle jest obecne Pawłowe rozróżnienie między „starym” życiem, związanym z Adamem, a nowym życiem, objawionym w Chrystusie jako „nowym Adamie”. To przeciwstawienie przyjęte za Nowym Testamentem (także w odróżnieniu od „Starego”!) jest oczywiście rozpowszechnione, zresztą wpłynęło w istotny sposób na tradycyjną wizję grzechu pierworodnego. Jednak misterium Niepokalane-go Poczęcia domaga się pogłębionego spojrzenia na te sprawy. Tajemnica Maryi wiąże się z odwiecznym planem Ojca, który w swoim Synu *wybrał nas przed założeniem świata, byśmy byli święci i niepokalani* (Ef 1, 4). Skoro wybranie ludzkości w Chrystusie dokonało się nie tylko przed grzechem, ale także przed „Adamem”, to podział na „starego” i „nowego”

Jacek Bolewski SJ

## Misterium Niepokalanej ikoną życia w Chrystusie\*

SALVATORIS MATER  
12(2010) nr 1-2, 58-75

Adama staje się wtórny – właśnie w Chrystusie, prawdziwym Adamie-Człowieku. Liczy się jedno życie, które dzięki Chrystusowi działa w ludzkich dziejach od początku, choć jego głębia mogła być odkryta dopiero wtedy: *Gdy nadeszła pełnia czasu, posłał Bóg Syna swego, zrodzonego z Niewiasty* (Ga 4, 4)...

### 1. Na obraz-ikonę Boga

Każdy człowiek jako stworzenie jest ikoną-obrazem Boga, który go stworzył *na swój obraz [eikon]* (Rdz 1, 27). Ale już w Starym Testamencie prawda ta zapowiada więcej; wystarczy przypomnieć uprzednie słowo Boże, gdzie po stworzeniu świata nieożywionego, następnie życia w postaci roślinnej i zwierzęcej, *rzekł Bóg: „Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam”*. I dalej: *Stworzył więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i niewiastę* (Rdz 1, 26 n).

Kryje się tu wiele tajemnic. Samo określenie „na obraz” obejmuje dwa znaczenia. Najpierw oznacza po prostu, że człowiek *jest* obrazem Boga, czyli już od początku swego istnienia odzwierciedla w jakiś sposób Jego samego, więcej, uobecnia Go. Teologiczna tradycja łączy to z duchowo-osobowym elementem człowieka, jego „duszą duchową”,

\* Referat wygłoszony podczas sympozjum mariologicznego *Maryja – Matka życia. Pobożność maryjna w służbie Ewangelii życia* (Licheń, 21-22 XI 2008 r.).

która go wyróżnia jako szczególnie bliskiego Bogu, gdyż inne elementy duszy – jako *psyche*, czyli życia – łączą ludzi z istotami żyjącymi jako rośliny czy zwierzęta. „Na obraz” oznacza dalej: „według obrazu”; tak pojmowali biblijne słowa autorzy greckiego przekładu Starego Testamentu, na którym opierali się również autorzy Nowego. To prowadziło do kolejnych konsekwencji.

Po pierwsze, sam obraz, według którego człowiek został stworzony, kryje się w Bogu. Po drugie, rodziło się pytanie, co znaczy ten ukryty w Bogu obraz Jego samego. Bez odpowiedzi na to pytanie trudno było człowiekowi być „obrazem” Boga, skoro sam obraz pozostawał ukryty... Mimo wszystko biblijne słowa przynoszą dodatkową wskazówkę. Po trzecie bowiem, w ukrytym Bożym obrazie jest obecna tajemnicza liczba mnoga, skoro sam Stwórca mówi o „Naszym” obrazie; stosownie do tego człowiek jako stworzony obraz Bożego obrazu także pojawia się w liczbie mnogiej: jako mężczyzna i kobieta.

Tajemnica obrazu skrytego w Bogu znajduje naświetlenie w ostatniej z ksiąg Starego Testamentu, która została napisana po grecku – w Księdze Mądrości. Postać Mądrości, jakby uosobiona, pojawiła się już uprzednio. W Księdze Przysłów mówi ona o sobie: *Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy, od dawna, od wieków jestem stworzona, od początku, nim ziemia powstała* (Prz 8, 22 n). Jej „odwieczny” początek, opisany tu jako stworzenie różne od Stwórcy, stopniowo jawi się jako pozaczasowy, jakby Boski, tak iż Ona sama przyjmuje Boskie cechy. Może być uznana za równą Jemu, zasiadającą wspólnie z Nim na Boskim tronie (Mdr 9, 4). Dlatego mędrzec, którego pouczyła „Mądrość – sprawczyni wszystkiego”, mówi o niej jak o Bogu: *Jest bowiem w niej duch rozumny, święty, jedyny [...] wszechmogący [...]. Jest odbłaskiem wieczystej światłości, zwierciadłem bez skazy działania Boga, obrazem [eikon] Jego dobroci* (Mdr 7, 21-26).

Nowy Testament odniósł ostatnie słowa do Jezusa Chrystusa, który jako człowiek był stworzeniem, ale jako Syn Boży mógł być nazwany *obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia, bo w Nim zostało wszystko stworzone: i to, co w niebiosach, i to, co na ziemi, byty widzialne i niewidzialne* (Kol 1, 15 n). Złączenie Boskiego wymiaru Mądrości z Chrystusem dopełniło się w ostatniej Ewangelii, poczynając od Prologu, gdzie starotestamentowa wypowiedź o Mądrości, która „zamieszkała” („rozbiła namiot”) w Izraelu (Syr 24, 8), została zastosowana do Jezusa jako Boskiego Słowa, zamieszkałego dzięki Wcieleniu „wśród nas” (J 1, 14). I właśnie dzięki temu, że w Jezusie widzialnie się wcielił „obraz Boga niewidzialnego”, mogło się dopełnić powołanie człowieka, by stawał się tym, kim jest: obrazem Boga. W świetle tajem-

nicy Jezusa oznacza to: zostaliśmy stworzeni przez Boga na to, byśmy się *stali na wzór obrazu Jego Syna* (Rz 8, 29).

Jednak utożsamienie Mądrości z Synem nie wystarcza: jest ona rodzaju żeńskiego, a ponadto nie tylko była charakteryzowana, widzieliśmy, jako „duch rozumny, święty, jedyny”, ale znajdujemy w tej samej Księdze dodatkowe wypowiedzi, gdzie Mądrość i „Święty Duch” pojawiają się synonimicznie (por. Mdr 1, 4; 9, 17). Stąd Ojcowie Kościoła, jak Ireneusz z Lyonu, mogli łączyć Drugą Osobę chrześcijańskiej Trójcy ze Słowem Bożym, a Trzecią – z Mądrością, mówiąc o Stwórcy, że *uczynił wszystko przez siebie samego, to znaczy przez swoje Słowo i przez swoją Mądrość*, czyli „przez Syna i Ducha”, którzy są jakby „Jego rękami”<sup>1</sup>. Nasze stawanie się „na wzór obrazu” Syna wymaga więc dodatkowej uwagi, skoro w ukrytym obrazie Boga poza Synem obecna jest Osoba Duchowa, której w odróżnieniu od Ojca i Syna można przypisać cechy żeńskie, macierzyńskie.

Szukajmy dalej w tym kierunku. Jeśli przyjmujemy, że „Nasz obraz” w biblijnej wizji stworzenia jest w sensie Nowego Testamentu Osobą Syna, to pozostałe Osoby, które widzą w Nim swój wspólny (Nasz!) obraz, wiążą się z Ojcem i Trzecią, Duchową Osobą. Cały Nowy Testament skupia się na Synu jako obrazie Ojca; dlatego w Ewangelii On sam może o sobie powiedzieć: *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca* (J 14, 9). Ale jako człowiek, który całą swą cielesność otrzymał od Matki, Syn Boży stał się również „obrazem Matki”. Więcej, Maryja poczęła Go „z Ducha Świętego” (Mt 1, 20), Tego samego, który już od początku Jej życia przygotował Ją przez Niepokalane Poczęcie na Matkę Syna Bożego. Jeśli przeto Syn stał się obrazem Matki *za sprawą Ducha Świętego* (*Credo*) – stał się nie tylko obrazem Ojca, ale też obrazem Duchowej Osoby w Bogu, macierzyńskiej.

I dodajmy kolejne spostrzeżenia na potwierdzenie powyższych uwag. Stworzenie człowieka jest opisane w Starym Testamencie także jako dokonane „w Mądrości” (Mdr 9, 2). W odróżnieniu od Boga, w którym w świetle Nowego Testamentu trzeba widzieć Ojca<sup>2</sup>, Mądrość obejmuje niezróżnicowaną jeszcze wspólnotę Drugiej i Trzeciej Osoby; dlatego można ją łączyć zarówno z Osobą Logosu-Słowa, jak i z Osobą Duchową. W tej perspektywie człowiek jest stworzony nie tylko według obrazu Syna, który jest obrazem Ojca, ale także według obrazu Matki, nie tylko Maryi, ale także Trzeciej Osoby Bożej. Nazywanie tej Osoby „Du-

<sup>1</sup> KKK 292.

<sup>2</sup> Por. klasyczny tekst na ten temat: K. RAHNER, *Theos im Neuen Testament*, w: TEN-ZE, *Schriften zur Theologie*, Bd. I, Benziger Verlag, Einsiedeln 1954, 91-167.

chem” jest odpowiednie wtedy, kiedy Drugą Osobę nazywamy Słowem. Wtedy przez analogię do ludzkiego mówienia, gdzie wypowiedzenie słowa ściśle łączy się z oddechem, możemy mówić o pochodzeniu Słowa i Ducha-Tchnienia od Pierwszej Osoby. Jednakże gdy mówimy o Ojcu i Synu, wtedy jako Trzecia Osoba pozostaje – Matka<sup>3</sup>... Mówiąc inaczej: stworzenie człowieka jako „mężczyzny i kobiety” dokonuje się z woli Ojca nie tylko „według obrazu Syna”, w którym objawia się Ojciec, lecz i według obrazu Matki.

## 2. Adam i Chrystus

Skupimy się najpierw na stworzeniu „według obrazu Syna”, zajmującym więcej miejsca w Nowym Testamencie. W Liście do Rzymian, w którym Apostoł mówi o naszym przeznaczeniu, byśmy stali się „na wzór obrazu Syna”, wizja ta została wcześniej złączona z Adamem. Paweł pragnął przedstawić jego zgubny wpływ na ludzkość na tle zbawczego dzieła Jezusa Chrystusa. Zaczął od opisu Adama jako „jednego” człowieka, przez którego wszedł na świat grzech i śmierć. I po wyjaśnieniu, jak grzech mógł działać u wszystkich ludzi jako podległych śmierci, choć nie zgrzeszyli „podobnie” (*epi to homoiomati*) jak Adam, Apostoł przechodzi do porównania z Chrystusem, opierając się na stwierdzeniu, że pierwszy człowiek *jest typem Tego, który miał przyjść [typos tou mellontos]* (Rz 5, 14). Sam przekład (Biblii Tysiąclecia) ostatniego stwierdzenia wskazuje, zgodnie z opinią Tradycji, także współczesnej egzegezy<sup>4</sup>, że Adam jest „typem” Chrystusa. Jednakże: w jakim sensie?

Greckie pojęcie *typos* jest wieloznaczne. Może znaczyć odcisnięty ślad i w tym sensie pojawia się jedynie dwa razy w Ewangelii, w ustach „niewiernego” Tomasza, gotowego uwierzyć wtedy, gdy zobaczy w ranach Jezusa „ślad” (*typos - fixura*) gwoździ i włoży palec w „miejsce” (*typos - locus*) gwoździ (J 20, 25). Widoczny „typ” jako śladowy skutek odsłania niewidoczną aktualnie przyczynę, która go wywołała. Podobne, potoczne znaczenie pojawia się w słowach samego Pawła, który w Liście do Rzymian używa jeszcze raz określenia *typos*, ukrywającego się w jego dziękczynieniu Bogu: *za to, że gdy byliście niewolnikami grzechu, daliście z serca posłuch nakazom [typon] tej nauki [didaches], której was oddano* (6, 17). „Nakazy” Biblii Tysiąclecia nie są fortunnym przykładem *eis ton*

<sup>3</sup> Por. rozważania w: J. BOLEWSKI SJ, *Dzieje dzieci Mądrości*, Wyd. Benedyktynów, Kraków-Tyniec 2007, 71 nn.

<sup>4</sup> Por. komentarz: H. SCHLIER, *Der Römerbrief*, Herder-Verlag, Freiburg 1987, 165 nn.

typon jako posłuszeństwa „typowi” nauki chrześcijańskiej wiary. Potoczne znaczenie może pobrzmiwać i tu w słowach Apostoła, jeśli myśli o głębokim śladzie, jaki głoszona Rzymianom nauka odcisnęła w ich sercach. Ale na pierwszy plan wysuwa się sens „typu” jako formy, postaci, wzoru czy symbolu – Paweł miałby wtedy na myśli formułę chrzcielną czy symbol wiary jako „formę” całej chrześcijańskiej nauki<sup>5</sup>. To głębsze znaczenie pojawia się także w innych przykładach użycia pojęcia przez Apostoła<sup>6</sup>.

Dodatkowe znaczenie, które przybliży do sensu „typu” w Rz 5, 14 wskazują słowa Pawła do Koryntian. Apostoł szuka tutaj ukrytych śladów Chrystusa w Starym Testamencie. Wspomina wydarzenia z okresu przejścia ludu wybranego przez pustynię. Wydobycie wody ze skały przez Mojżesza zapowiada przyszłe dzieła zbawcze Boga, gdyż Izraelici pili *z towarzyszącej im duchowej skały, a ta skała – to był Chrystus*. I jeszcze dobitniej Paweł oznajmia, że to wszystko stało się po to, *by mogło posłużyć za przykład [typoi – in figura] dla nas*. I podsumowuje: *A wszystko to przydarzyło się im jako zapowiedź [typikos – in figura] rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięga kres czasów* (1 Kor 10, 4. 6. 11).

Co znaczy w świetle tych wypowiedzi Adam jako „typ” Chrystusa? Paweł przyjmuje tu perspektywę Starego Testamentu, zapowiadającą nie tylko przyszłość, ale – dosłownie – „Przychodzącego”. Duża litera w przekładzie greckiego *mellontos* oczywiście nie pochodzi od Pawła; „przychodzący” jest otwarty na wszystkich ludzi, którzy przyjdą na świat jako potomkowie Adama, zwłaszcza że nazwanie pierwszego człowieka „typem” przychodzącego miało uzasadniać przede wszystkim to, iż jako „typowy” wzór odciska on na wszystkich ludziach swoją śmiertelną naturę. Także Chrystus ją przyjął, i stąd Adam był także Jego „typem”. Ale poza podobieństwem, zawartym w idei „typu”, kryje się większa jeszcze różnica, która sprawia, że wpływ Chrystusa na ludzkość o niebo przewyższa wpływ Adama: nie tylko dlatego, że zamiast śmierci przekazuje „o ileż obficie” życie łaski, lecz i dlatego, że sięga głębiej, „o ileż bardziej” opanowując śmierć mocą królowania Chrystusa (Rz 5, 15-17). A kiedy w świetle tak objawiającej się mocy Jezusa pytamy, w jakim głębszym sensie Adam był Jego „typem”, odsłania się dodatkowa możliwość:

<sup>5</sup> Por. TAMŻE, 209. Także Wulgata przekłada tutaj *eis ton typon* jako: *in eam formam*.

<sup>6</sup> Paweł wzywa do naśladowania go przez wpatrywanie się *w tych, którzy tak postępują, jak tego wzór [typos – forma] macie w nas* (Flp 3, 17; por. 2 Tes 3, 9); dzięki temu także chrześcijanie stają się wzorem, jak uczniowie w Tessałonikach, których Apostoł upewnia: *staliście się naśladowcami naszymi i Pana, by okazać się w ten sposób wzorem [typos – forma] dla wszystkich wierzących* (1 Tes 1, 6 n).

pierwszy człowiek był widzialnym „śladem” ukrytej Przyczyny, Stworczego Słowa, które miało objawić się w pełni w Jezusie jako Człowieku, należącym na początku ludzkich dziejów do ich przyszłości. Mówiąc inaczej: Adam był jedynie „typem” tego, który jako Syn jest doskonałym „obrazem” Ojca. Choć więc pozostajemy potomkami Adama, jesteśmy odwiecznie przeznaczeni przez Boga do tego, byśmy „się stali na wzór obrazu Jego Syna”...

Podobieństwo, które poza „typową” relacją między Adamem a Chrystusem pozwala dostrzec głębszą różnicę, zostało rozwinięte przez Apostoła w Liście do Koryntian, a więc tam, gdzie wydarzenia ze Starego Testamentu wskazywały kryjącą się w nich zapowiedź tajemnicy Chrystusa. Mamy tu znowu przeciwstawienie: *jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni* (1 Kor 15, 22). Ta relacja jawi się w nowym świetle w rozważaniach, w których Paweł dokonuje nowej interpretacji starotestamentowej wypowiedzi o stworzeniu pierwszego człowieka. Cytuje Rdz 2, 7 w tłumaczeniu Septuaginty, gdzie powiedziane jest: *I Bóg utworzył człowieka z gliny ziemi, i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia [pnoen dzoes], i stał się człowiek duszą żyjącą [psychen dzosan]*. Ale cytat u Pawła przyjmuje postać odmienioną: *Stał się pierwszy człowiek Adam duszą żyjącą [psychen dzosan], a ostatni Adam duchem ożywiający [pneuma dzoopoioun]* (1 Kor 15, 45). Na czym polega ta reinterpretacja?

Porównanie pokazuje: Apostoł przedstawia oba elementy biblijnej charakterystyki Adama, przy czym drugi („duszę żyjącą”) łączy z „pierwszym człowiekiem”, a pierwszy, po dodatkowej modyfikacji na „ducha ożywiającego”<sup>7</sup>, łączy z Chrystusem jako „ostatnim człowiekiem”. Samo rozróżnienie elementu psychicznego i duchowego u człowieka, obecne już w Księdze Mądrości, zostało przez Pawła pogłębione w świetle różnicy między Adamem a Chrystusem. Złączenie „duszy żyjącej” z Adamem oznacza, że przekazuje on swym potomkom życie (*psyche*), które przemija, kończy się śmiercią. Natomiast „duch ożywiający”, wyróżniający człowieka ponad inne stworzenia, miał umożliwić mu życie Boże, wolne od śmierci. Paweł uznaje ten Boży element u pierwszego człowieka stworzonego na obraz Boży, jednak od razu łączy go nie z Adamem tylko z Chrystusem. I sens Pawłowej reinterpretacji biblijnej wizji Adama w świetle Chrystusa może być dwojaki.

<sup>7</sup> Co do modyfikacji „tchnienia życia” na „ducha ożywiającego” wzorem mogła być dla Pawła wypowiedź z Księgi Mądrości o grzesznym człowieku, który lepi figury bożków-idoli z gliny: *Bo nie poznał Tego, który go ulepił, tchnął w niego duszę działającą [psychen energousan] i napełnił duchem żywotnym [pneuma dzotikon]* (Mdr 15, 11).

Po pierwsze, można rozumować tak: pierwotny człowiek jako „ducha żyjąca” był początkowo również „duchem ożywiającym”, którego jednak utracił przez grzech. Ale ten duch ożywiający wskazywał od początku na Chrystusa, który go w przyszłości człowiekowi przywróci. W takiej interpretacji już Rdz 2, 7 wskazywałoby na Chrystusa jako przyszłego Dawcę Bożego daru utraconego przez Adama.

Można jednak wskazać drugie znaczenie Pawłowej reinterpretacji. „Duch ożywiający”, którego wyróżnia on w Adamie, nie łączy się z Chrystusem dopiero w przyszłości, lecz już od początku jest znakiem stworzenia Adama według obrazu, którym jest Chrystus, a zatem stworzenia „w Chrystusie” (Ef 2, 10), związanego z odwiecznym wybraniem ludzkości w Nim „przed założeniem świata”. Wprawdzie sam Adam traci tego „ducha” przez grzech i dlatego nie przekazuje go również innym ludziom. Jednak ponieważ jest on związany z Chrystusem, dlatego On właśnie nadal go przekazuje.

Nie wchodzimy na razie w kwestię, czym jest ów „duch ożywiający”, którego według biblijnej wizji miał przekazywać Adam, ale stracił go przez grzech. Nazwanie go wyżej „życiem Bożym” w człowieku jest otwarte zarówno na element nieśmiertelności, związany z duszą duchową, jak i na łaskę uświęcającą jako miłość i życie Ducha Świętego. Zatem abstrahując tutaj od treści tego elementu, zauważmy formalną stronę różnicy obu znaczeń reinterpretacji wizji Adama w świetle Chrystusa, która wiąże się z dwoma spojrzeniami na dzieje ludzkości i na „typowy” charakter Adama w relacji do Chrystusa. Pierwsza wizja pojmuje Adama jako „typ” Chrystusa, który należy ciągle do przyszłości, by zrealizować się dopiero w Jego przyjsciu na świat w pełni czasu; więcej, dzieje ludzkości przed Chrystusem są pojmowane jako dzieje grzechu i śmierci, które dopiero po przyjsciu Chrystusa stają się dziejami objawiania się łaski i życia. Druga wizja prowadzi do nowego spojrzenia na Adama w świetle Chrystusa jako Osoby Syna, doskonałego obrazu Ojca, który w pełni objawi się w Jezusie, zaś Adam był tylko Jego niedoskonałą kopią, domagającą się rozwoju – był jedynie, powtórzmy, „typem” tego, który jako Syn jest doskonałym „obrazem” Ojca. Jeśli w pierwszej wizji Chrystus objawiający się w dziejach był nazywany „antytypem” Adama<sup>8</sup>, w drugiej wizji zasługuje – jako odwieczny obraz Ojca – na miano „archetypu”, pierwotnego wzoru, początkowo skrytego w „typie” pierwszego człowieka, później objawiającego się w Jezusie, a dzięki Niemu w nas,

<sup>8</sup> Por. K. RAHNER, *E latere Christi. Der Ursprung der Kirche als zweiter Eva aus der Seite Christi des zweiten Adam. Eine Untersuchung über den typologischen Sinn von Jo 19,34a*, w: TENZE, *Sämtliche Werke*, Bd. III, bearb. A.R. BATLOGG, E. FARRUGIA, K.-H. NEUFELD, Benziger-Herder, Freiburg 1999, 15.



których Ojciec przeznaczył na to, byśmy „się stali na wzór obrazu Jego Syna”...

### 3. Na wzór obrazu Matki

Powyższe rozważania dopełniają się, gdy przenosimy teraz uwagę z Adama na Ewę... Przypomnijmy, że jako stworzeni „w Mądrości”, która łączy cechy Drugiej i Trzeciej Osoby Boskiej, mamy się stać nie tylko na wzór obrazu Syna, ale także na wzór obrazu Matki. Ten obraz objawił się początkowo, na sposób jeszcze niepełny, w pierwszej kobiecie nazwanej *Ewą* [Dzoe], *bo ona stała się matką wszystkich żyjących* [meter panton ton dzonton] (Rdz 3, 20). Księga Mądrości, w której odkryliśmy parafrazę wizji z Księgi Rodzaju prowadzącą do reinterpretacji przez Apostoła Pawła, pojmując całe dzieje ludzkości jako działanie Sofii – jednej, ale przyjmującej ciągle nowe postaci – poczynając od Adama: *strzegła Prarodzica* [protóplaston patera] *świata – pierwsze samotne stworzenie; wyprowadziła go z jego upadku i dała mu moc panowania nad wszystkim*<sup>9</sup>. Uderza to, że samotność Adama (por. Rdz 2, 18) jako protoplasty całej ludzkości, łącznie z Ewą (zgodnie z Rdz 2, 22), ma za towarzyszkę Sofię, podobnie „samotną” jako pierwsze stworzenie, choć otwartą jednocześnie na całą ludzkość<sup>10</sup>. A zatem Mądrość-Sofia jako poprzedzająca stworzenie człowieka nie tylko napęłnia go, ale dopełnia – przez to, że u jego boku pojawia się ludzka towarzyska, by powstała wspólnota.

Słowa Księgi Mądrości rzucają nowe światło na ludzki, stworzony wymiar Mądrości. Jeśli po stronie Boskiej, otwartej na tajemnicę Trójcy Świętej, Mądrość odróżniona od Stwórcy zapowiada Boską wspólnotę, obejmującą Syna i Duchową Osobę, to po stronie stworzenia zapowiada wspólnotę ludzką – jest personifikacją ludzkości w jej czystej postaci, pochodzącej od samego Boga. Dlatego „samotny” Adam nie jest mimo wszystko samotny, skoro towarzyszy mu Sofia, początkowo w ukryciu, póki nie pojawi się jej ludzki „odcisk” (typ) – pierwsza kobieta. Piękny obraz tej intuicji znajdujemy w słynnym fragmencie fresku Michała Anioła na suficie Kaplicy Sykstyńskiej. Adam ukazany w momencie stworzenia wyciąga rękę, która ledwo ledwo dosięga ręki Stwórcy. Bez-

<sup>9</sup> Mdr 10, 1 n. Poprawiam „ustrzegła” (BT) na „strzegła”; w oryginale: *diefylaksen (custodivit)*. Co do tych i dalszych rozważań por.: J. BOLEWSKI SJ, *I-lustracja Niepokalanej*, Wyd. Ojców Franciszkanów, Niepokalanów 2007, 67 nn.

<sup>10</sup> Por. rozważania: M. GILBERT, *Mądrość Salomona*, t. I i II, tł. S. KOBIAŁKA, WAM, Kraków 2002; t. II, 96 nn.

pośrednie dotknięcie ze strony Boga stanowi stworzenie człowieka jako osoby, tchnienie weń ożywiającego ducha. Nie wiemy, czy bliskie sobie ręce ludzkiego stworzenia i Stwórcy w ujęciu Michała Anioła „już” się dotknęły, czy „jeszcze nie”... Wyraz oczu Adama sugeruje, że wprawdzie pierwsze dotknięcie już się dokonało, ale czeka jeszcze następne. Geniusz artysty kieruje spojrzenie mężczyzny nie tylko ku Stwórcy, lecz i ku postaci kobiecej, objętej drugą Jego ręką. Kobieta bliska Stwórcy, żywo wpatrująca się w Adama, może symbolizować zarówno Ewę jako matkę ludzkości, jak i Sofię-Mądrość jako pierwotną wizję ludzkości we wspólnocie z Bogiem. I właśnie jako „matka wszystkich żyjących” pierwsza kobieta staje się „typem” Sofii – w obu znaczeniach, które zauważyliśmy w rozważaniach Apostoła: jako zapowiedź przyszłej i doskonałej kobiety – Maryi, a głębiej jako pierwsza ludzka istota „według obrazu Matki”, który jest ukryty w Boskiej Mądrości jako związanej z Trzecią Duchową Osobą Bożą.

Złączenie Mądrości-Sofii z pierwotną wizją ludzkości znajduje potwierdzenie we wczesnych pismach chrześcijańskich, które mówią o pierwszej „Eklezji duchowej”, stworzonej „przed słońcem i księżycem”<sup>11</sup>. Idea ta pojawiła się już uprzednio w Liście do Efezjan: Eklezja została w nim ukazana jako poprzedzająca Wcielenie, skoro wcielony Syn Boży jawi się tu jako „Zbawca Ciała” (5, 23). Obraz implikuje, że Ciało Chrystusa po grzechu wymagało zbawienia, tak opisanego: *Chrystus umiłował [egapesen] Eklezję i wydał za nią samego siebie, aby ją uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo, aby osobiście stawić przed sobą Eklezję jako chwalebłą, nie mającą skazy czy zmarszczki, czy czegoś podobnego, lecz aby była święta i niepokalana* (5, 25-27). Tak oto Eklezja-Oblubienica jako ludzkość odnowiona, znowu pojednana w ciele Ukrzyżowanego, jest objawieniem Eklezji już odwiecznie przewidzianej i preegzystującej w Sofii, związanej z tajemnicą Chrystusa, w którym zostaliśmy *wybrani przed założeniem świata, abyśmy byli święci i niepokalani* (1, 4).

Ten sam List do Efezjan łączy dodatkowo misterium Eklezji i Chrystusa z pierwszą ludzką parą, z jej więzią małżeńską, w której oboje stają się „jednym ciałem” (5, 31). I kiedy Apostoł przypomina małżonkom, że dlatego zgodnie z wolą Stwórcy w związku małżeńskim stają się *dwoje jednym ciałem* (Rdz 2, 24), ukazuje to jako *misterium wielkie [...]* *w odniesieniu do Chrystusa i do Eklezji* (5, 32). To znaczy: tajemnica

<sup>11</sup> *Drugi List Klemensa do Koryntian*, 14, 1n; por. *Pierwsi świadkowie. Wybór najstarszych pism chrześcijańskich*, przeł. A. ŚWIDERKÓWKA, opr. M. STAROWIEYSKI, Znak, Kraków 1988, 115.

kryje się i daje wykrzyć u początku stworzenia – nie tylko jako dzieło Bożego Słowa-Logosu czy Mądrości-Sofii, ale jako wyłonienie zaczątku ludzkości w parze Adama z Ewą. Jeśli przy tym uznać Adama za „typ” Chrystusa, to Ewa jako „matka wszystkich żyjących” może być uznana za typ Osoby Duchowej, a zarazem Eklezji jako matki.

Pawłowe wskazówki w tym kierunku zostały rozwinięte w początkach kościelnej tradycji poapostolskiej. To samo pismo, które mówiło o *pierwszej Eklezji, Eklezji duchowej, która została stworzona przed słońcem i księżycem*, uzasadnia to dwojako. Z jednej strony powołuje się na stworzenie człowieka jako mężczyzny i kobiety, dodając: *Mężczyzną jest Chrystus, niewiastą Eklezja*. Z drugiej strony przypomina: *także Księgi i Apostołowie głoszą, że Eklezja nie jest od dzisiaj, lecz od wieków*. *Była ona duchowa podobnie jak nasz Jezus i objawiła się w dniach ostatecznych, aby nas zbawić*. *Ta Eklezja duchowa stała się widzialna w ciele Chrystusa*<sup>12</sup>. Za przytoczone tu świadectwo apostoelskie może być uznany List do Efezjan<sup>13</sup>, a wspomniane Księgi możemy łączyć nie tylko z Księgą Rodzaju i jej wizją początkowej jedności ludzkości, ale także z Księgami mądrościowymi, gdzie Mądrość-Sofia pojawia się przed pozostałym stworzeniem, a dalej szuka dla siebie miejsca w ludzkości, by je w końcu znaleźć – nie tylko w Izraelu, lecz w odrzuconym przezeń ukrzyżowanym Chrystusie, którego Ciało dopełnia się w Eklezji.

Dotychczasowe rozważania św. Pawła pozwalają nazwać pierwszą kobietę „typem” – zarówno Bożej Mądrości, jak i duchowej Eklezji, która w Ewie jako „matce wszystkich żyjących” znalazła swą pierwszą zapowiedź. A jakie miejsce zajmuje tu Maryja? Gdy Apostoł wspomina Ją anonimowo (bez imienia!) w słowach o „posłaniu” Syna Bożego na świat, łączy tę wypowiedź z „posłaniem” do naszych serc „Ducha Syna”<sup>14</sup>. Z Ewangelii wiemy, że to dwojokie posłanie było w istocie jednym – u Maryi, która poczęła Syna „z Ducha Świętego”. Również u Pawła znajdujemy dodatkową wypowiedź, ukazującą wyróżnione miejsce Maryi przy Jezusie na tle relacji Adama i Ewy. Jej ukryta obecność staje się wyraźniejsza, kiedy przytoczymy słowa Pawła z umieszczonym w nawiasie komentarzem: *...w Panu [Jezusie] ani mężczyzna nie jest bez kobiety, ani kobieta nie jest bez mężczyzny*. *Jak bowiem kobieta [Ewa – powstała] z mężczyzny [Adama], tak mężczyzna [Jezus – prawdziwy Adam-Człowiek – powstał] przez kobietę [Maryję, związaną z Nim jako*

<sup>12</sup> Cyt. wg: TAMŻE.

<sup>13</sup> Por. przypis M. STAROWIEYSKIEGO w: TAMŻE, 487.

<sup>14</sup> Ga 4, 6. Warto podkreślić, że w obu wypadkach mamy to samo pojęcie *apostello* (posyłam), co polski przekład Biblii Tysiąclecia zaciera.

prawdziwa „Ewa”-Matka żyjących]. *Wszystko zaś* [pochodzi] z Boga (1 Kor 11, 11-12). Komentarz<sup>15</sup> wyjaśnia głębszy sens Pawłowej wypowiedzi: W nowym spojrzeniu (także na stworzenie) zapoczątkowanym przez Jezusa pada nowe światło na relację mężczyzny i kobiety. Jednostronne podporządkowanie kobiety mężczyźnie (według Rdz 2) zostaje w Chrystusie dopełnione – w relacji wzajemności, która zresztą jest obecna już w późniejszej starotestamentowej wizji stworzenia pierwszej pary „według obrazu” Boga – według obrazu Syna i Matki.

#### 4. Duchowe życie w Chrystusie

Rozważmy teraz dokładniej życie, które przekazuje Chrystus jako „duch ożywiający”, rozpoznany przez Apostoła w opisie stworzenia Adama jako „typu” Chrystusa. Przyjrzyjmy się najpierw innym wypowiedziom u Pawła oraz w pozostałych miejscach Nowego Testamentu, gdzie jest opisane to „ożywiające” działanie<sup>16</sup>. W Pierwszym Liście do Koryntian, z którego pochodzi to określenie, pojawiło się ono już wcześniej, i to w odniesieniu do zmartwychwstania jako życia następującego po uprzedniej śmierci: *jak w Adamie wszyscy umierają, tak też w Chrystusie wszyscy będą ożywieni [dzooipoithesontai]*<sup>17</sup>. Z kolei w Liście do Rzymian to ożywiające działanie, wydobywające ze śmierci, przypisane jest Bożemu Duchowi; Paweł zapewnia tu: *jeżeli mieszka w was Duch Tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, to Ten, co wskrzesił Chrystusa Jezusa z martwych, przywróci do życia [dzooipoiesei] wasze śmiertelne ciała mocą mieszkającego w was swego Ducha*<sup>18</sup>. Związek „ożywiającego” działania z Duchem opisują również inne wypowiedzi Nowego Testamentu: jest to zawsze Duch Boży, ściśle złączony z Osobą Jezusa, który został *zabity wprawdzie na ciele, ale powołany do życia Duchem [dzooipoitheis de pneumatī]* (1 P 3, 18). I dlatego Jezus w ostatniej

<sup>15</sup> Opieram się na: N. BAUMERT, *Antifemimismus bei Paulus? Einzelstudien*, Würzburg 1992, 55.90 nn. Baumert odkrył później (*tamże*, 92, prz. 162) podobną interpretację w: E. WALTER, *Der erste Brief an die Korinther*, Düsseldorf 1969, 198. Por. też: N. BAUMERT, *Frau und Mann bei Paulus, Überwindung eines Mißverständnisses*, Würzburg 1992, 168 nn. Więcej pisałem o tym w: *Początek w Bogu. Jedność dziewiczego i niepokalanego poczęcia*, Wyd. WAM, Kraków 1998, 242, 314.

<sup>16</sup> Chodzi o różne formy czasownika *dzooipoieo* (ożywiam).

<sup>17</sup> 1 Kor 15, 22; por. także: *Lecz powie ktoś: A jak zmartwychwstają umarli? W jakim ukazują się ciele? O, niemądry! Przecież to, co siejesz, nie ożyje [dzooipoitai], jeżeli wprzód nie obumrze* (1 Kor 15, 35-36).

<sup>18</sup> Rz 8, 11; wcześniej Apostoł mówi o Abrahamie, że uwierzył Bogu *jako Temu, który ożywia umarłych [theou tou dzooipoiontos tous nekrous]* i to, *co nie istnieje, powołuje do istnienia* (Rz 4, 17).

Ewangelii powiada o sobie w jedności z Ojcem i Duchem: *jak Ojciec wskrzesza umarłych i ożywia [dzoopoiei], tak również i Syn ożywia [dzoopoiei] tych, których chce* (J 5, 21). A dalej, mówiąc o swym odejściu do Ojca, zapowiada: *Duch daje życie [to pneuma estin to dzoopoioium]; ciało na nic się nie przyda* (J 6, 63).

Zauważamy znaczące przejście: duch ożywiający, który w Adamie (na tle Mdr 15, 11) był elementem udzielonego mu życia (duchowego w odróżnieniu od psychicznego), jawi się w Nowym Testamencie wyraźniej jako Duch Boży, objawiony dzięki Jezusowi, a zwłaszcza Jego zmartwychwstaniu. Z jednej strony mamy tutaj biblijną antropologię, którą przyjmuje także św. Paweł, odróżniając w człowieku trzy zasadnicze elementy; w tym sensie modli się za chrześcijan: *Sam Bóg pokoju niech was całkowicie uświęca, aby nienaruszony duch wasz, dusza i ciało [pneuma... psyche... soma] bez zarzutu zachowały się na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa*<sup>19</sup>. Z drugiej strony dochodzi Duch Boży jako różny od ludzkiego, skoro: *Sam Duch wspiera swym świadectwem naszego ducha, że jesteście dziećmi Bożymi* (Rz 8, 16); to „wsparcie” może być uzasadnione przez analogię: *Kto zaś z ludzi zna to, co ludzkie, jeżeli nie duch, który jest w człowieku? Podobnie i tego, co Boskie, nie zna nikt, tylko Duch Boży* (1 Kor 2, 11).

Przekłady nie zawsze potrafią rozróżnić oba znaczenia *pneuma*, wahając się między dużą a małą literą. Z jednej strony wezwanie Pawła do chrześcijan brzmi: *postępujcie według ducha, a nie spełnicie pożądania ciała. Ciało bowiem do czego innego dąży niż duch, a duch do czego innego niż ciało, i stąd nie ma między nimi zgody, tak że nie czynicie tego, co chcecie*. Ale gdy dalej Apostoł przeciwstawia złe uczynki, jakie „rodzą się z ciała”, dobrym owocom „ducha”, czytamy z drugiej strony: *ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje z jego namiętnościami i pożądaniem. Mając życie od Ducha, do Ducha się też stosujemy* (Ga 5, 16-25). Mimo trudności z odróżnieniem obu znaczeń, także w innych miejscach (por. Rz 8, 1-13), sens apostoelskich słów jest jasny: postępowanie „według Ducha” znaczy życie całego człowieka pod wpływem działającego w nim – w jego duchu, duszy i ciele – Bożego Ducha. Natomiast postępowanie „według ciała” pozostaje w sprzeczności z Duchem Świętym, i jeśli nawet oznacza grzechy popełniane cielesnie, to przecie grzechy pochodzą z ludzkiego ducha, jego samowoli... Dlatego

<sup>19</sup> 1 Tes 5, 23. Pawłową wizję odrzucał K. BARTH jako „trychotomizm”; por. W. PANNENBERG, *Systematische Theologie*, Bd. II, Göttingen 1991, 219. Jednak i wizja Pannenberg, krytyczna wobec Bartna, nie zadowalała; por. moją krytykę w: *O Stworzycielu Duchu... Refleksje przyrodniczo-antropologiczne w perspektywie trynitarniej*, w: *Wokół tajemnicy Ducha Świętego*, red. P. JASKOŁA, Opole 1998, 7-33.

chrześcijańskie „życie duchowe”, dodajmy, nie jest oderwane od ciała, tylko włącza je w życie poddane działaniu Ducha Świętego; podobnie *Ćwiczenia duchowe* św. Ignacego nie ograniczają się do ludzkiego ducha: pokazują różne sposoby korzystania z pomocy ciała do tego, by cały człowiek mógł ćwiczyć się w postępowaniu według Ducha<sup>20</sup>.

Pawłowe rozróżnienie życia „według ciała” i „według Ducha” przyjmuje dodatkową postać w pismach Apostoła Jana. W swym Pierwszym Liście mówi o chrześcijanach, że jako dzieci Boże *narodzili się z Boga* (1 J 5, 18). W swej Ewangelii precyzuje to w słowach Jezusa o potrzebie narodzenia „z Ducha”. Pamiętamy, że to stwierdzenie pojawia się w Jego rozmowie z Nikodemem, który jednak nie zrozumiał słów Jezusa o narodzeniu *anóthen*. Greckie słowo jest wieloznaczne; może znaczyć: z góry, od początku, od nowa, ponownie... Nikodem skupił się na tym ostatnim i dlatego skojarzył „ponowne” narodzenie z powrotem do łona matki. Dla Chrystusa natomiast istotne było pierwotne, bardziej fundamentalne znaczenie narodzenia „z góry”; dlatego mówi dalej o potrzebie narodzenia się „z Ducha”, jeśli człowiek pragnie „wejść do królestwa Bożego”. I Jezus dodaje: *To, co się z ciała narodziło, jest ciałem, a to, co się z Ducha narodziło, jest duchem* (J 3, 6 n).

Mamy tu przeciwstawienie między zwykłym, cielesnym narodzeniem a narodzeniem duchowym, koniecznym do tego, by „wejść do królestwa Bożego”. Skoro narodzenie cielesne dokonuje się z cielesnej matki, to narodzenie z Ducha wprowadza w macierzyństwo duchowe, dopełnienie Bożego ojcostwa. Na czym ono polega? Nikodem, który skupił się na potrzebie „ponownego” narodzenia, skojarzył je z powrotem do łona matki, co wydawało mu się niemożliwe, nie tylko z powodu wieku... Takie myślenie pozostaje „cielesne”, nie pojmuje duchowego wymiaru głębszego narodzenia – z Ducha. Umiłowany uczeń Jezusa daje w swej Ewangelii wskazówkę, że łono matki, o którym myśli Nikodem, ma dodatkowe znaczenie. Użyte przez starca słowo (*koilia*) znaczy „łono”, ale głębiej „wnętrze”, gdzie poczyną się i skąd „wyłania się” duchowy człowiek. To samo słowo pojawia się w ostatniej Ewangelii tylko jeszcze jeden raz – teraz w ustach Jezusa, gdy mówi o „wnętrzu”, z którego popłyną *strumienie wody żywej* (J 7, 37 n). Wypowiedź jest znowu wieloznaczna, bo zależnie od interpunkcji może mówić o wnętrzu Jezusa albo o wnętrzu wierzących w Niego. Oba znaczenia łączą się w jedno: źródłem wody żywej – prawdziwego życia – jest w sensie ewangelisty „wnętrze” Jezusa, ale dla każdego, kto w Niego wierzy, Jego

<sup>20</sup> Por. więcej w: J. BOLEWSKI SJ, *Podstawy modlitwy*, Wyd. WAM, Kraków 2002, 73 nn.

strumienie popłyną także z osobistego wnętrza wierzącego, otwartego na żywego Jezusa.

Tak objawia się: duchowe wnętrze człowieka, dane mu jako stworzeniu, otwarte na Ducha samego Boga. Starotestamentowa wizja tego wnętrza związała się stopniowo – w księgach mądrościowych – z duszą duchową, która w człowieku stworzonym „według obrazu” Boga pozostaje nieśmiertelna, przy czym do nieśmiertelności jako życia w jedności z Bogiem dołączyła – jako dopełnienie greckiej antropologii – potrzeba Bożego Ducha, dającego spełnienie zarówno duszy i ducha, jak i ciała – w zmartwychwstaniu<sup>21</sup>. Życie duchowe jako życie w Duchu Świętym związane jest w Nowym Testamencie ze chrztem świętym jako zanurzeniem w tajemnicę Przejścia (Paschy) Jezusa z życia ziemskiego do pełni życia w Bogu. Dlatego w Ewangelii Jana udzielenie Ducha Świętego zostało złączone z wywyższeniem Jezusa. Po Jego słowach o strumieniach wody żywej z wnętrza, Jan dodał: *A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był dany, ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony* (J 7, 39). Jednak i do tych słów Apostoła stosuje się późniejsza zapowiedź Chrystusa, który zapewnił uczniów, że Jego Duch jako Duch Prawdy doprowadzi ich *do całej prawdy* (J 16, 13). A w tym wypadku „cała” prawda oznacza, że podobnie jak Chrystus, tak i Jego Duch działał w ludzkich dziejach od początku – jeszcze przed Wcieleniem – we wspólnocie Boskiego Logosu, który oświeca *każdego człowieka, gdy na świat przychodzi* (J 1, 9), choć objawiło się to jasno dopiero dzięki Jezusowi, gdyż On umożliwia głębszą, nową wizję początku.

## 5. Ikona Niepokalanej Poczęcia

Matczyne łono jako wnętrze, z którego „wyłania się” życie Ducha Świętego, jest biblijnym obrazem-ikoną ludzkiego początku jako poczęcia (i narodzenia) z Ducha; mówiąc inaczej: objawia w ludzkim początku ten jego wymiar, który wiąże się ze stworzeniem „według obrazu” Matki, Trzeciej Osoby Bożej. I dlatego wyróżnionym obrazem tej prawdy stała się maryjna tajemnica Niepokalanej Poczęcia. Jednakże w świetle wcześniejszych rozważań oczekujemy, że tajemnica nie ogranicza się do Maryi, lecz odślania swą głębię w jedności z Boską Osobą Duchową, a po stronie stworzenia z Eklezją duchową, pierwotną wizją ludzkości zaplanowaną przez Ojca według obrazu Syna i Matki.

<sup>21</sup> Na temat rozwoju biblijnej eschatologii por. A. JANKOWSKI OSB, *Eschatologia Nowego Testamentu*, Wyd. WAM, Kraków 2007, 85-115, 238-261.

Znamienne, że ta głębsza wizja maryjnej tajemnicy, nieograniczająca się do zwięzłej definicji dogmatycznej, ukazana została po ogłoszeniu dogmatu – w świetle wizji z Lourdes, zwłaszcza tej najważniejszej, odsłaniającej imię: „Jestem Niepokalanym Poczęciem”. I w ślad za św. Maksymilianem Marią można widzieć tutaj imię Trzeciej, Duchowej Osoby Boskiej, które stosuje się także do Maryi jako ściśle z Nią związanej<sup>22</sup>. Jej Syn jako Syn Boży był obrazem Ojca, mógł więc o sobie powiedzieć: *Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca...* W sposób analogiczny, pamiętając o różnicach, możemy śmiało zauważyć: kto „widzi” Maryję jako Bożą Matkę, „widzi” również i Trzecią, macierzyńską Osobę Boską... Jednocześnie: byśmy się stali naprawdę „na wzór obrazu” Syna, który jest obrazem Ojca, potrzebujemy pomocy Matki – Duchowej Osoby Bożej, której osobowym obrazem jest Matka Jezusa i nasza.

Wizja z Lourdes oznacza „rozwiniecie” wizji Niepokalanego Poczęcia w tym sensie, że łączy tajemnicę niewidzialnego poczęcia z widzialną postacią Niepokalanej, „rozwinietą” zgodnie z uprzednimi, tradycyjnymi Jej obrazami. Nie wolno wszakże zapominać o tym, że najważniejszą ikoną Maryi jest ewangeliczna wizja. Również ona rozwijała się: poczynając od powściągliwości najstarszej Ewangelii według Marka przez ubogaconą wizję Mateusza i Łukasza, otwartą na udział Matki w poczęciu Jezusa, wreszcie prowadząc do głębi Janowej wizji, gdzie Matka Jezusa w Duchu Świętym ukazana jest jako nasza Matka. Jako Matka duchowa Maryja reprezentuje tu również Eklezję, stojącą jako prawdziwa „Ewa”, Matka żyjących w Duchu Świętym, przy Chrystusie, prawdziwym Adamie. Nie rodzi nas Ona fizycznie, ale pomaga w rodzeniu się w nas Jezusa, by na Jego i na Jej obraz kształtował się w naszym życiu „duchowy” człowiek, żyjący według Ducha Bożego.

Święty Paweł określa tego człowieka jako „nowego”, gdy przedstawia go na tle „starego”, który *ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądz*; stąd Apostoł wzywa chrześcijan, że mają *odnawiać się duchem [...] i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości* (Ef 4, 21-24). W tym sensie może mówić też o „nowym” stworzeniu w przeciwstawieniu do „starego”, podległego grzechowi Adama i śmierci<sup>23</sup>. Jednakże głębszą wizję przedstawia wtedy, gdy w świetle Jezusa Chrystusa potrafi przyjąć także śmiertelną naturę Adama jako zanurzoną w bardziej wewnętrznej, prawdziwie pierwotnej rzeczywistości Chrystusa. W tym sensie prosi Ojca dla chrześcijan, aby:

<sup>22</sup> Więcej w: J. BOLEWSKI SJ, *Początek w Bogu...*, 377 nn.

<sup>23</sup> Por. Ga 6, 14; 2 Kor 5, 17; więcej w: B. REY, *Creati in Cristo Gesù. La nova creazione secondo san Paolo*, Editrice A.V.E., Roma 1968, 23 nn, 64 nn.



sprawił w was przez Ducha swego wzmocnienie siły wewnętrzznego człowieka (Ef 3, 15 n). Ten „wewnętrzny człowiek [ho esó anthropos]” ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym (Rz 7, 22), a więc żyje nie według ciała, ale zgodnie z Duchem (por. Rz 8, 8n). Przyjęcie śmierci nabiera głębszego sensu: *Nosimy nieustannie w ciele naszym konanie Jezusa, aby życie Jezusa objawiło się w naszym ciele* (2 Kor 4, 10). To życie jest w nas i działa dzięki Duchowi Jezusa, który nas umacnia. Dlatego, dodaje Paweł, *nie poddajemy się wątpieniu, chociaż bowiem niszczyje nasz człowiek zewnątrzny [ho ekso anthropos], to jednak ten, który jest wewnątrz [ho eso], odnawia się z dnia na dzień* (2 Kor 4, 16).

Maryja w Ewangelii jest ikoną tej prawdy. Widzimy Ją od początku jako „osłoniętą” przez Ducha Świętego, który nie tylko sprawia w Niej poczęcie Syna Bożego, ale także dalej nie przestaje prowadzić Jej. Wydarzenia zewnętrzne rozjaśniają się dzięki Duchowi, który Ją wewnętrznie napełnia. Mogła doświadczyć Go z radością w nawiedzeniu krewnej Elżbiety, która także, gdy „Duch Święty napełnił” ją, rozpoznała w młodej dziewczynie *Matkę mojego Pana* (Łk 1, 41 n). Kiedy następnie Maryja sławi Pana za „wielkie rzeczy”, jakie dla Niej uczynił, Ją samą napełnia Duch, w którym Jej *duch raduje się* (1, 47 n).

Kolejne wydarzenia, już po urodzeniu Syna, wiążą się wyraźnie z Jego tajemnicą. Tutaj działanie Ducha Świętego jest ukryte, wyraża się w postawie Matki wobec osobliwych wydarzeń. W odróżnieniu od innych, którzy „dziwili się temu”, co przeżywali w związku z narodzeniem Jezusa, *Maryja zachowywała wszystkie te sprawy i rozważała je w swoim sercu* (Łk 2, 18 n). Te „sprawy” (*rhemata*) znaczą zarówno słowa, jak i zdarzenia, które stają się słowem Bożym dla człowieka, dzięki temu, że rozważa je w sercu, szukając ich głębszego, Bożego sensu. Matka Jezusa stanowi wzór otwartości na życiowe „przypadki”, przyjmowane jako znaki Bożego działania. Maryja „rozważająca” jest określona po grecku jako *symballousa*, co możemy przełożyć: symbolizująca... Pojawia się tu pierwotne znaczenie symbolu jako składu czy złożenia dwu części, które dzięki temu wskazują całość. I jak Symbol Apostolski, „Skład” wiary poświadcza niewidzialną prawdę słowami, które ją symbolizują, tak Maryja „symbolizująca” staje się dzięki swej postawie symbolem ukrytego w swym głębokim sensie działania Boga. Postawę Matki potwierdza późniejsze zdarzenie, gdy nie rozumiała Ona słów i zachowania dwunastoletniego Syna. Jej odpowiedzią było po prostu: *chowała wiernie wszystkie te wspomnienia [rhemata] w swym sercu* (Łk 2, 51).

Dzięki tej postawie otwartej na działającego w Niej Ducha, Maryja otwierała się na tajemnicę swego życia, wzrastając nie tylko na wzór obrazu Syna, lecz i na wzór obrazu Duchowej Osoby – Matki. Stawała

się tym, kim była od poczęcia Syna: Matką w Duchu Świętym. I dopełnia się to w ostatniej Ewangelii, gdzie sam Jezus określa Maryję nie mianem Matki, ale Niewiasty (J 2, 4; 19, 26). Symbolika, która towarzyszy temu, wskazuje Maryję w nowej roli: nie tylko Matki Syna, ale Jego Oblubienicy. Wprawdzie w Nowym Testamencie jako Oblubienica Chrystusa jawi się przede wszystkim Eklezja (por. Ef 5, 25n; Ap 19, 7), jednakże Maryja jest uosobieniem Eklezji, zatem osobą, w której oblubieńcza relacja do Syna Bożego jaśniej najwyraźniej. I właśnie wtedy, gdy pod Krzyżem staje się Ona kimś więcej aniżeli Matką Syna, objawia się najgłębszy wymiar Jej macierzyństwa: staje się Matką wszystkich...

A co to znaczy dla nas? Jako stworzeni według obrazu Syna jesteśmy „rzeczywiście” dziećmi Bożymi. Przypominając o tym, Apostoł dodaje: *jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie ujawniło, czym będziemy. Wiemy, że gdy się objawi, będziemy do Niego podobni, bo ujrzymy Go takim, jakim jest. Każdy zaś, kto pokłada w Nim tę nadzieję, uświęca się podobnie jak On jest święty* (1 J 3, 1 n). To uświęcenie w upodobnieniu się do Syna dokonuje się w Duchu Świętym, który jednoczy nas i Jego z Ojcem. A przyjęcie Duchowej Osoby Boskiej oznacza przyjęcie Matki... Gdy przyjmujemy Maryję „do siebie” jako naszą Matkę, zgodnie z ostatnią wolą Syna, wzrastamy nie tylko jako dzieci Boże, ale także jako Jej dzieci. To wzrastanie dopełni się, gdy ujrzymy Syna w Duchu jako Oblubieńca Eklezji-Maryi. Dopełnimy się wtedy także według obrazu Matki: dzięki jedności z Maryją dojrzejemy – jak Ona w swoim ziemskim życiu – do oblubieńczej miłości wobec Niego, we wspólnocie Eklezji, Chrystusowej Oblubienicy w Duchu Świętym. I tak „uwieczni” się życie, do którego w Chrystusie wybrał nas Ojciec, abyśmy byli jak Ona – święci i niepokalani.

O. dr hab. Jacek Bolewski SJ  
Papieski Wydział Teologiczny „Bobolanum” (Warszawa)

ul. Rakowiecka 61  
PL - 02-532 Warszawa

e-mai: j.bolewski@jezuici.pl

## Il mistero dell'Immacolata come icona della vita in Cristo

(Riassunto)

Il mistero dell'Immacolata è legato con l'eterno piano del Padre che nel suo Figlio ci ha scelti prima della fondazione del mondo. Ogni uomo in quanto una creatura è l'icona-immagine di Dio. Questa dimensione del mistero dell'uomo viene studiata dall'autore nella prima parte dell'articolo.

La creazione dell'uomo è stata fatta secondo "l'immagine del Figlio". La questione della relazione tra Adamo e Cristo viene affrontata dall'autore nella seconda parte del contributo.

L'uomo fu creato non soltanto secondo "l'immagine del Figlio", ma anche secondo "l'immagine della Madre". Questa immagine si è svelata già nella prima donna, e cioè Eva (Dzoe), la madre di tutti viventi. E poi in modo pieno in Maria, la madre di Cristo.

Alla fine l'autore mette in luce in che cosa consiste la vita spirituale in Cristo. E' la vita nello Spirito Santo. In questo contesto l'autore ci presenta il mistero dell'Immacolata Concezione come icona della vita in Cristo.